Nr. 553 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 27 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerz
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dyskusja programowa.

Wiedeń 25 listopada.

Częste programowe rozprawy w austrjackiej izbie poselskiej, mają widocznie na celu wykazać brak wszelkiego programu. Kiedy ongi istniała w izbie zorganizowana większość i takaż mniejszość, programowa debata odbywała się z reguły raz do roku — przy budżecie; większość broniła swego programu, mniejszość zaś przeciwstawiała mu swój. I jeden i drugi miał rację bytu, to jest, mógł w zasadzie być przez izbę wykonany. Słuchano też uważnie wywodów mniejszości, bo wiedziano, że jutro stać się ona może większością, a z tą chwilą i jej program wejść może w wykonanie.

Tak było *illo tempore*.

Odkąd jednak w izbie niepodzielnie zapanowało prawo pięści, eufemistycznie obstrukcją zwane, stosunki z gruntu się zmieniły. Dyskusje programowe odbywają się, co prawda, przy każdej stosownej i niestosownej sposobności, ale nikt już do nich nie przywiązuje wagi, bo ani większość, ani mniejszość nie są w stanie programu swego przeprowadzić.

Czesi — przyznać musi każdy — zredukowali swoje sprawiedliwe żądania do minimum. Rząd te żądania akceptuje, ale nie może ich wypełnić, bo każda próba rozbiłaby się o obstrukcję ze strony niemieckiej. Trzebaby więc znaleść formułę czarodziejską, któraby skłoniła Niemców do zmiany stanowiska, bo inaczej nie poradzi ani ten rząd, ani żaden inny.

Odmienne stanowisko miał mowca Koła polskiego. Żądania polskie, chwilowo natury niepolitycznej, nie spotykają się z groźbą obstrukcji, spełnienie ich w ramach finansowych sił państwa jest więc w ręku rządu. Dlatego to hr. Dzieduszycki parafrazował właściwie tylko popularne przysłowie: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie." Ale zdaje mi się, że wiceprezes Koła polskiego nie oddał wiernie usposobienia kraju, podając środki zaradcze przeciw obstrukcji. Uczyniona mimochodem wzmianka o rozszerzeniu kompetencji sejmu, była zabladą, wobec w oczy bijącego niebezpieczeństwa jakie grozi centralnemu parlamentowi. Dziś jasnem już jest, że parlament niemal z dnia na dzień może przestać istnieć, lub co najmniej może na długi czas być zawieszonym. W takich warunkach sakramentalna formuła o „rozszerzeniu kompetencji" sejmu nie wystarcza i należało było sięgnąć głębiej i przedstawić sprawę programowo.

Pan Kramarz, naprzykład, jest bezsprzecznie dobrym mówcą, a co najważniejsza, jednym z najwybitniejszych polityków w Izbie. A jednak i on nie powiedział dziś nic uwagi godnego, bo i nic powiedzieć nie mógł. W izbie nie ma dziś ani większości, ani mniejszości; są tylko grupy, które nie przeszkadzają rządowi i takie, które mu przeszkadzają. Pan Kramarz należy do grupy przeszkadzającej, a więc takiej, która w normalnym parlamencie nazywałaby się opozycją, Ale mówca, należący do normalnej opozycji, skrytykowawszy działalność rządu, wystąpił by też ze swej strony z pozytywnym programem, czyli powiedziałby: nie chcę tego rządu, ale chcę inny, który tak a tak będzie postępował. Tego p. Kramarz uczynić nie mógł, bo nie mógł odwołać się na to, że skoroby dzisiejszy gabinet ustąpił, miejsce jego zajmie inny, parlamentarny, poparty przez większość, a nie spotykający się z obstrukcją ze strony mniejszości. W takich warunkach mowa opozycyjna traci na znaczeniu i nie budzi już zajęcia.

Ostatni mówił dziś p. Romańczuk, który — *il va sans dire* — żalił się na „ucisk" Rusinów w Galicji i domagał się wysadzenia komisji dla wypracowania ustawy językowej i narodowościowej. Nie mówił zaś p. Romańczuk o teroryźmie, szerzonym przez Rusinów, o hajdamackiej agitacji prasy ruskiej, ani o napadzie zdziczałej młodzieży uniwersyteckiej na rektora. Hrabia Dzieduszycki był jedynym wyznaczonym z Koła mówcą, nie będzie więc już nikogo do uzupełnienia mowy ruskiego przewódcy.

Ogólne wrażenie całej dyskusji jest jaknajgorsze, a zniechęcenie, panujące w izbie, jeszcze się przez nią spotęgowało. Dotąd nie rzucono ani śladu myśli takiej, któraby mogła parlament z niemocy podźwignąć i przedewszystkiem, która byłaby w danych warunkach wykonalną. To też nie ulega już wątpliwości, że parlament, zmarnowawszy parę tygodni czasu, zakończy przedwczesną sesję, nic a nic nie zdziaławszy. *(r.).*

W sprawie kólczyków dla świń.

W korespondencji z Wiednia z posiedzeń Koła polskiego z d. 21 bm., wspomniał nasz korespondent, że ksiądz Pastor domagał się, aby zniesiono znaki (t. z. kólczyki), zaprowadzone dla nierogacizny, jako zdrowiu tych zwierząt szkodliwe.

W sprawie tej, jak już sam korespondent zaznaczył, na pozór tylko błahej, informowaliśmy się w kompetentnych sferach i nabyliśmy przeświadczenia, że sposób oznaczania nierogacizny, jak wiadomo, przeważnie białej i mało między sobą różniącej się, zapomocą kólczyków z wyłaczanemi numerami, może mieć bardzo doniosłe znaczenie w kraju hodowli świń, ze względu na łatwość wykrycia źródła zaraz bydlęcych i szybkiego ich tłumienia w samym początku.

Jak nas poinformowano, namiestnictwo lwowskie zaprowadziło na próbę znaczenie nierogacizny zapomocą kólczyków, kosztem rządu, dotąd w 5 powiatach i to z bardzo dobrym skutkiem, a bez jakiegokolwiekbądź uszczerbku dla włościan. Faktem jest, że ani jedna sztuka, wskutek nałożenia takiego kólczyka, nie zachorowała; a jak nas fachowcy zapewniają, nałożenie takiej marki jest prawie bezbolesne.

Co jest jednak charakterystycznem, to to, że z niektórych gmin (z wskazanych powiatów) w których kólczyków jeszcze nie zaprowadzono, już wpływały do odnośnych starostw doniesienia o wybuchu choroby wskutek kólczyków!!!

Fakt powyższy dowodzi, że cała agitacja jest poprostu niczem innem, jeno środkiem agitacyjnym, wymyślonym przez agitatorów ludowych, lub też przez agentów handlarzy wiedeńskich, którzy tracą na spekulacji, skutkiem zaprowadzenia tej kontroli.

Dawniej, jeżeli na targu wiedeńskim stwierdzono, że jedna sztuka z przywiezionych z Galicji jest chorą, rząd zamykał całe okręgi, ba, kraj cały od dalszego przywozu, albowiem trudno było stwierdzić, skąd pochodzi chore zwierzę, podobne tak do innych sztuk przywiezionych, że paszport nie mógł go dokładnie oznaczyć. Zamknięcie całych dzielnic kraju miało ten skutek, że handlarze kupowali u włościan towar za bezcen i ogromne robili interesy. Na ten manewr handlarzy dali się wziąć niektórzy z kierowników obozów ludowych i oto, wrzawa najszkodliwsza dla samych hodowców nierogacizny!

Po zaprowadzeniu kólczyków sytuacja zmienia się całkowicie. Nadzór weterynaryjny w Wiedniu, stwierdziwszy chorobę u przywiezionej sztuki, po znaku na kólczyku odrazu dowiaduje się, z jakiej miejscowości sztuka ta pochodzi i zarządza środki kontumacyjne tylko w tej jednej miescowości, nie zamykając handlu z innych powiatów.

Choćby nie broniąc sprawy, będącej obecnie zresztą w stadjum prób, dodać nam jednak wypada, że kólczyki takie, (których wzór znajduje się w naszej redakcji) oprócz korzyści weterynaryjno-policyjnych, przyczynić się mogą w bardzo wielu wypadkach do wykrycia zamiany, lub kradzieży, na targach, jakie dość często się zdarzają.

Zaznaczymy dalej, że w ostatnich latach, nawet nie przymusowo, ale dobrowolnie szereg hodowców zaopatruje nie tylko świnie, ale bydło rogate tego rodzaju kólczykami. Oznaczoną jest na nich liczba bieżąca dla kontroli ilości sztuk, przeznaczonych na opas, lub też pozostawionych w paszach naddniestrowych dla wypasu i sprzedaży na rzeź.

Zresztą w tej mierze bardzo wyczerpujące sprawozdanie przedłożył na tegorocznej sesji sejmowej poseł Kozłowski.

Ostatecznie, niech sobie przypomną rzekomi obrońcy ludu, ile setek tysięcy pochłaniają rocznie koszta tłumienia epidemij bydlęcych w kraju, jakie wynikają utrudnienia handlowe wskutek zaraz, a wtedy zrozumiałą będzie rzeczą, że czyniki miarodajne, nie mogące oglądać się na interesy pojedynczych jednostek (w tym wypadku handlarzy nierogacizny), starają się wszelkiemi sposobami położyć tamę nadużyciom i dążą wytrwale na drodze do ekonomicznego postępu i dobrobytu w kraju.

Zajście w poznańskiem seminarjum.

Zatarg kleryków w poznańskiem seminarjum z władzą arcybiskupią jeszcze nie jest załatwiony. Klerycy opierali się dotąd uczęszczać na wykłady do Akademji. Wobec jednak nieugiętej postawy władzy duchowej, klerycy po długich naradach postanowili ustąpić w pewnej mierze, I. kurs wysłał do regensa seminarjum deputację, która mu złożyła następujące oświadczanie:

„Wobec rozporządzenia władzy duchownej, nakazującego nam uczęszczanie do akademji poznańskiej, my, niżej podpisani, niniejszem oświadcznmy, że:

czujemy się pokrzywdzeni z powodu niejednakowego traktowania nas i wyższych kursów, którym się zupełną wolność zostawia;

i dlatego jedynie zmuszeni i pod groźbą wydalenia, zgłaszamy się na wykłady".

Dwa kursy starsze zaś dołączyły następującą deklarację:

„Wobec oświadczenia kolegów pierwszego kursu, niżej podpisani alumni kursów drugiego i trzeciego zaznaczają, iż wyżej wymienione oświadczenie kursu pierwszego jest zupełnie w myśl innych kursów".

Jednocześnie klerycy umówili się, że zapiszą się tylko na wykłady, uczęszczać jednak na nie nie będą.

Władza duchowna nie zadowoliła się jednak tem oświadczeniem.

Ks. biskup Likowski, zarządzający obecnie archidjecezją z powodu choroby ks. arcybiskupa Stablewskiego, zamknął kleryków przez jeden dzień w areszcie domowym i zmusił ich do odwołania powyższych oświadczeń i piśmiennego oświadczenia, iż żałują swego postępowania i przepraszają ks. arcybiskupa za swój opór.

Nadto wydał rozkaz uczęszczania na kursa akademji.

Następstwa rewolucji panamskiej.

Uznanie republiki panamskiej przez Stany Zjednoczone, wywołało w całej Ameryce południowej okrzyk oburzenia i protest jednomyślny. Łatwo się było domyśleć, iż rewolucja panamska, której sprężyn w Waszyngtonie szukać należy, takie będzie miała następstwo.

Już przed kilku laty republiki południowo-amerykańskie, na kongresie pan-amerykańskim zastrzegły się uroczyście przeciw hegemonji Stanów Zjednoczonych. Dopóki w Waszyngtonie pojmowano doktrynę Monroego w ten sposób, że ani jedna piędź ziemi amerykańskiej nie może dostać się mocarstwom europejskim, republiki południowe najzupełniej zgadzały się ze zdaniem swych północnych sąsiadów. Wmieszanie się jednak Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw Kolumbji jest niejako dowodem, że Stany rozciągają swą potęgę mocarstwową także na Amerykę środkową. Lada dzień może przyjdzie im ochota dyktować swą wolę republikanom południowym, a tego właśnie republiki owe najbardziej się obawiają.

— „Broń nas Boże od naszych północnych przyjaciół — mówi się obecnie głośno na całym obszarze Ameryki południowej — z nieprzyjaciółmi europejskimi sami damy sobie radę.

Gazety południowo-amerykańskie zaznaczają, że data układu, na jakim obecnie Stany Zjednoczone opierają swe wtrącanie się do spraw kolumbijskich, jest bardzo dawna, bo sięga przeszło pół wieku. Od daty owego układu Kolumbja już niejednokrotnie była widownią rozmaitych rewolucyj, a Stany Zjednoczone spokojnie na to spoglądały i nie uważały się za obowiązane do pilnowania tam pokoju. Jest to najlepszym dowodem, że tu nie idzie o dawne traktaty, ani o utrzymanie pokoju, lecz poprostu o zawładnięcie międzymorzem Panamskiem, a głównie kanałem i koleją, które stanowią, a w przyszłości jeszcze bardziej stanowić będą, najważniejszą wszechświatową arterję komunikacyjną. Międzymorze jest niejako własnością Kolumbji i w ogóle republik południowo-amerykańskich; Stany Zjednoczone, wystąpieniem swem ostatniem, pogwałciły prawo cudzej własności.

I w samych Stanach nie wszyscy są zachwyceni tym obrotem sprawy. Kolumbja wprawdzie za słabą jest, aby chciała wdawać się w wojnę ze Stanami; ale oświadcza już obecnie, że skutkiem oderwania się Panamy, rząd kolumbijski w żaden sposób nie jest w stanie opłacać długów państwowych; wierzycielem zaś Kolumbji nie są Stany, lecz Europa. Niedawno temu, przeciw Wenezueli, która nie chciała płacić swych długów, utworzyła się koalicja. Coś podobnego może obecnie spotkać i Kolumbję, Stany zaś będą odpowiedzialne za to, gdyż one są sprawcą przewrotu.

Niektórzy z senatorów amerykańskich wręcz oświadczają, że cała historja z Kanałem Panamskim może uwikłać Stany w wojnę kłopotliwą i kosztowną. Z tego też powodu już obecnie protestują przeciw zawarciu traktatu z nową republiką Panamską.

Prezydent Roosevelt nie może jeszcze uwieńczyć swych skroni wawrzynem panamskim; ze sprawy kanału sterczą liczne kolce, a trzeba nie lada zręczności, aby je pousuwać.

Wspomniano wyżej, że Kolumbja ze Stanami wojować nie może; nie wyklucza to jednak możliwości sojuszów. Świeżo właśnie kolumbijski prezydent Marroguin, wystosował z Bogoty depeszę do Bismarcka południowej Ameryki, głośnego prezydenta Wenezueli, Castra, z propozycjami zaczepno-odpornego sojuszu przeciwko rządowi i armji prezydenta Roosevelta. Marroguin prosi Castra o poparcie i zapewnia, że lud Kolumbji odda krew i mienie, aby bronić nienaruszalności swojej ojczyzny. Konflikt Stanów z Kolumbją wszedł o tyle w fazę krytyczną, że nowe ciało prawodawcze panamskie odrzuciło ostatnie pokojowe propozycje Kolumbji, przedstawione przez komisarzy Reyesa, Cespirę i Holguina na pokładzie północno-amerykańskiego statku przed portem panamskim. Rozpoczęcia kroków wojennych Kolumbji przeciwko Panamie oczekiwać można lada dzień.

Czy w takim razie Kolumbja pozostanie odosobnioną, czy też wszystkie południowo-amerykańskie republiki staną po jej stronie, to może niedaleka przyszłość okaże. Nie jest też wykluczonem, że znajdzie się które z państw europejskich, np. Niemcy, które i tak zawistnem okiem patrzą na supremację handlu amerykańskiego i przemysłu w Europie — i wmięsza się w tę sprawę. W polityce bywają różne niespodzianki.

Mały fejleton.

Oczy kobiece.

W miesięczniku amerykańskim *The Cosmopolitan* pani Ella Adela Fletcher zastanawia się nad siłą i pięknością wzroku niewieściego.

Z zajmującej tej pogadanki warto przytoczyć kilka ustępów.

Żaden z wdzięków niewieścich — pisze p. Fletcher — nie był tak często opiewany przez poetów, żaden nie stanowi dla talentu artysty malarza lub rzeźbiarza, takiego kamienia probierczego, jak oczy niewieście.

Czy oczy te będą czarne jak węgle, czy niebieskie jak szafiry, czy piwne jak kasztany, czy też szare, zmieniające barwę stosownie do wrażeń odbieranych — wszystko jedno; jeżeli tylko są piękne, to znajdą wielbicieli, gotowych przysiądz, że właśnie ta para oczu, którą upodobali sobie, jest najpiękniejszą na świecie.

A jednak barwa—to czynnik, wywierający wpływ bardzo mały na piękno oka kobiecego, to czynnik przeceniony. I nie dziw, wszak barwę oka najłatwiej rozróżniamy, najpierw spostrzegamy i najdłużej zachowujemy w pamięci. Doprawdy, dla czarującego działania wzroku kobiecego barwa jest czynnikiem prawie bez znaczenia.

Co nas w oku zachwyca, to wyraz jego. Każde spojrzenie mówi, a to, co mówi, zależy od charakteru, temperamentu, usposobienia oraz stopnia inteligencji jego właścicielki. To też kobieta jest bezpośrednio odpowiedzialna za wrażenie, jakie wzrok jej wywiera.

Jeżeli kto wątpi w słowa kobiety, to niechaj spojrzy w jej oczy. Gdy kobieta odwróci je, to brak jej odwagi wzrokiem słowa potwierdzić, gdy spojrzy wyzywająco lub zimno, to również dobrze odkryje duszę swoją, bo dusza nie da ukryć się pod cienką oka zasłoną.

Choćbyśmy nawet najstaranniej spojrzenia nasze maskowali i wszystkie muskuły twarzy trzymali na uwięzi, to i wówczas jeszcze trafieni wzrokiem przenikającym kobiety wśród tłumu ulicznego, lub na zebraniu licznem, drgniemy nerwami wszystkimi, jak od uderzenia iskry elektrycznej.

Wzrok bez blasku i zmienny jest oznaką słabego rozwoju władz umysłowych. Wzrok taki bywa zwykle zimny, a jeżeli czasami zjawi się w nim błysk energji i siły, to jest on tylko wynikiem wysiłku fizycznego. Jakże różny jest wzrok przeźroczysty, jak jezioro

---

(56)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Z cieniów jednej alei, uśmiechnięty, pokręcając niewielkiego wąsika, starościc wyszedł. Dostrzegłszy go Boruta, odszedł od zamyślonego pana Marcina i do starościca się zbliżył:

— Winszuję wam, panie starościcu, winszuję!...

— Czego mi waćpan winszujesz?

— Żali nie dobrą partję robicie, Zebrzydowską biorąc?

— Aa! — zaśmiał się starościc.

— Dziwna miłość! dopiero teraz przypomnieliście sobie, że serce macie zajęte.

Stanisław wzruszył ramionami.

— Zajęte?...

— Prawda, że to wy w figle amora nie wierzycie! — zaśmiał się Boruta.

— Nie mówiłem cale, że w figle amora nie wierzę, ale one mają przygodną wartość dla mnie i są jeno smakołykiem bardzo przyjemnym, nie pozbawiającym mnie ani snu, ani zdrowego rozumienia rzeczy. Rozumiem siebie, że nad wszystkie znane i widziane panny przeniosłem pana marszałka córkę, nie rozumiem pana Marcina, który, nie wiedząc nawet, kto jest, zakochał się w dziewce jakiejś wypadkowo spotkanej. Zresztą żadnego grzechu nie popełniam, wybór podobny czyniąc; bo zważ jeno: syn posłuszny nie sprzeciwiam się woli pana ojca; nie zasmucam serca marszałkówny, która, według relacji pana łowczego, ma się do mnie; nie krzywdzę samego siebie, urodną i z dobrego domu pannę biorąc, przeciwnie, dźwigam nawet Stempkowskich ród parentelą nie byle jaką.

— Dobrodziejstwa same czynisz waćpan: ojca radujesz, pannę pocieszasz i sobie dobrze robisz. Rzadka rzecz dobrodziejów takich w czasach dzisiejszych spotkać. To też nic a nic do powiedzenia przeciwko wywodom waszym nie mam i lepiej mi się taktem swoim od pana Marcina spodobacie, a najbardziej roztkliwia mnie ono posłuszeństwo dla pana ojca. Zapewne mówił wam starosta, — dodał Boruta, pochylając się do uszu starościca i za rękę go biorąc, — że panna Zebrzydowska okrutnej ospy dostała i wygląda teraz jako rądel miedziany, w którym wygotowano kwas?...

— Co? — rzucił się starościc.

— Ale to nie przeszkadza nic, byście serce marszałkówny zasmucać mieli.

— Rądel miedziany, powiadasz aspan?

— Nic na tem parentela nie traci...

— Ale wiedz, że miłość moja do pięt może uciec...

— Bzdury gadacie!... jak może uciekać to, czego nie ma! Mimo to wszystko pozostaje zawżdy, rzecz zacna: ono posłuszeństwo synowskie!...

— Drwisz ze mnie, — zawołał starościc.

— Ja szukam tylko dobrodzieja, — Boruta na to. — Ale, chwalić tam kogoś, ospy nie było i pochwał godne zalety wasze, panie starościcu, blaskiem nieprzyćmionym znów świecić mogą.

Stanisław zaśmiał się, lecz poczerwieniał trochę.

— Widzisz — rzekł — jak to dobrze, że nie cierpię na oną chorobę miłośną, któraby mogła mnie struć, gdyby z gładkiej panny czupiradło się zrobiło. Zawżdy wolę dzban polewany, niż misę chropowatą. A gadaj waćpan, co chcesz: uroda, zamożność, ród znakomity — nie do pogardzenia to trójca, przeciw której puste będą strzały Kupidyna, a fatyga jego daremna. Liczko gładkie, bez dodatków, nie wzruszy mnie żadnymi figlami amora. Pan ojciec chce, bym jak najspieszniej do Warszawy czy do Krakowa podybał, gdzie pan Zebrzydowski, marszałek znajdować się ma. Uśmiecha się mi peregrynacja ona. Pan łowczy, jako swat, ruszy ze mną i ze mną wraz powróci, na krótko do swoich Brzeżan zajrzawszy, gdzie — jako zapewne wiesz waćpan — moja pani siostra gospodynią a panią będzie... Zebrzydowscy—Sieniawscy...

Uśmiechnął się, wąsa pokręcił i na palcach się nieco uniósł.

— Stempkowskim nie potrzeba szlachty uniejowskiej. Sami sobie radę dadzą — dodał, przymrużając lekko powieki.

— Waćpan jakoś nie bardzo sympatyzujesz z panem Marcinem?...

— Że trochę podrwiwam z rozamorowania się jego?

Skłonili się i rozeszli.

Boruta w stronę zamku się udał, gdzie natknął się na przechadzającego się pana Piotra, z którego fizjonomji znać było, że rozwiązywał zagadkę jakąś, której treści nie całkiem rozumiał. Spostrzegłszy Borutę, dał znak, że mówić z nim chce i gdy ten z ukłonem należnym dla tak znakomitej persony zbliżył się, pan Sieniawski rękę na ramieniu jego położył i odezwał się w ten sens:

— Mam słówek parę do waćpana.

— Czemu mogę miłości waszej usłużyć?...

— Pan starosta okrutnie waćpana poważa.

— Bo nie wiele różnimy się w zdaniach ze sobą.

— Za szczerego swojego przyjaciela asana ma.

— Widno z tego, że zasłużyłem na zaufanie starosty.

— Rad waćpana zasięga,

— To też udzielam mu ich chętnie.

— Powtarza wciąż: Wit mówił, Wit radził, zapytam Wita, pokombinuję z Witem... Nie wiem, czy jaka jest rzecz, o którejby waćpan nie wiedział?

— Niema takiej.

— Radbym i ja przyjaźń waćpana zaskarbić.

— Od pierwszego zobaczenia się z wami, panie łowczy, dziwną inklinacją ku wam uczułem.

— Cieszę się.

— Ja równie.

— Więc mogę zaufać waćpanu?

— Zadaniem mojego żywota jest zyskiwać zaufanie ludzi.

— I udaje się to asanu?

— Nie byłbym sobą.

— Waćpan starostę znasz dobrze?

— Jak swoje powołanie.

— Wiesz waćpan z czem tu przybyłem? Boruta westchnął.

— Wzdychasz waćpan?...

— Gdy o miłości rzecz, wzdycham zawżdy.

— Ułatwiasz mi asan rozmowę.

— Rad jestem! — choć mogliście, panie łowczy i bez tego z całem zaufaniem przyjść do mnie. Człek, jako wy, rozum, a doświadczenie mający, odrazu pozna, z kim ma do czynienia. Zatem, na usługi waszej miłości jestem.

Sieniawski ujął pod rękę Borutę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

górskie, odsłaniający głębię myśli, albo cierpliwe, pełne ufności pytanie? Wzrok taki wywołuje myśli najszlachetniejsze, impulsy najlepsze w sercu ludzkiem.

Sztuka poruszania oczyma stanowi pierwiastek niemniej ważny w piękności oka, jak to, co ono mówi. Jest to sztuka, której żadna kobieta zaniedbywać nie powinna, bo w zręczności, z jaką oczyma swemi rozporządza, leży najsilniejszy jej sposób czarowania i wywierania wpływu.

Jeżeli nie wykształcisz oczu, aby wyrażały czułość, łagodność, zajęcie się i tysiąc innych stopniowań, na poły odsłaniających, na poły zaś przysłaniających ruchy uczuć, którymi falują jej dusza — to nie wyzyskała źródła siły potężnej.

Zmiana barwy oczu nie od nas zależy, ale rozwój uczuć takich, jak miłość, łagodność, współczucie, zainteresowanie się sprawami ludzkiemi, pogłębia wzrok, rozszerza źrenicę i całe oko, nadaje mu blask i siłę.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 26 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Deszczowo.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: dra Kazimierza Wyrzykowskiego na delegata rady m. do rady szk. okr. w Żółkwi; Jana Reymana, naucz. kier. 5-kl. szk. w Przeworsku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Przeworsku; Stanisława Knoppa, naucz. kier. 2-kl. szk. w Zawałowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Podhajcach: Jana Soczyńskiego, naucz. kier. 2-kl. szk. w Dawidkowcach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Czortkowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Bieńkowskiego i Erazma Lewickiego, zastępcami nauczycieli w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; a Włodzimierza Kowalskiego w II szkole realnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Teresę Strnadównę i Franciszkę Jirczikównę, naucz. 5-kl. szk. ż. w Żołyni; Karolinę Debską, naucz. 5-kl. szk. ż. w Dobczycach; Marję Popperównę, naucz. 4-kl. szk. w Załoźcach starych; Antoninę Berkowską, naucz. 2-kl. szk. w Albigowej.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Ignacego Kowalskiego w Kośnie; Józefa Szczurkiewicza w Podłężu; Hilarego Strońskiego w Krowicy hołodowskiej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jakóba Mroza w Biegonicach; Władysława Pawlika w Rzepienniku marciszewskim; Paulinę Gudziównę w Równi; Józefa Wiecha w Rogóżnie; Aleksandra Babaka w Topolnicy.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Józefa Szczepanika, naucz. kier. 5-kl. szk. w Dąbrowie, na równorzędną posadę do 5-kl. szk. m. w Nowym targu; Marję Piotrowską, naucz. 1-kl. szk. w Borku fałęckim, na posadę stałej nauczycielki 5-kl. szk. w Dębnikach.

Rada szkolna krajowa przeniosła na stan spoczynku: Jakóba Nabaka, naucz. kier. w Wielicznie; Helenę Lewicką, nauczycielkę w Skniłowie; Aleksandra Laskę, nauczyciela w Miłoszowicach.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 2-kl. szk. w Koszłakach w okr. zbaraskim przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Boniowice w okr. dobromilskim, bezprocentowej pożyczki w kwocie 2500 koron, na budowę szkoły.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Głębokę w okr. samborskim z zakresu szkolnego w Felsztynie i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Głębokiej; gminę Nowosiółki dydyńskie w okr. dobromilskim z zakresu szkolnego w Kalwarji pacławskiej i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Nowosiółkach dydyńskich.

Rada szkolna krajowa przekształciła 2-kl. szk. w Baryszu w okr. buczackim na 4-kl.; 1-kl. szk. w Petrylowie w okr. tłumackim na 2-klasową; 1-kl. szk. w Woli rzędzińskiej w okr. tarnowskim na 2-klasową.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 29 bm.:

W Brodach: Prof. K. Wróblewski „Wpływ powstania listopadowego na literaturę i sztukę w Polsce".

W Drohobyczu: Ks. J. Fuk: „Z historji kościoła polskiego".

W Kałuszu: Prof. T. Pini: „O mazurku Dąbrowskiego", ustęp z dziejów pieśni żołnierskiej.

W Kołomyji: Prof. T. Witwicki: „Noc listopadowa".

W Przemyślu: Prof. dr. K. J. Nitman: „Powstanie listopadowe".

W Stryju: Prof. W. Osiecki: „O powstaniu listopadowem".

W Stanisławowie: Prof. A. Wondaś: „O powstaniu listopadowem".

W Tarnopolu: Prof. S. Srokowski: „Rok 1830 w Polsce i Europie".

Na Tow. Szkoły ludowej. Fabryka tutek cygaretowych braci Elsterów we Lwowie, wprowadziła w handel nową sortę tutek i papierków cygaretowych pt. „Promień" z których sprzedaży 5 proc. przeznacza na rzecz Tow. Szkoły ludowej. Każde takie pudełko tutek jest dla odróżnienia opatrzone banderolą Tow. Szkoły ludowej.

Wystawa fotograficzna. Druga doroczna wystawa fotograficzna otwartą zostanie we Lwowie na wiosnę roku przyszłego 1904 staraniem klubu miłośników sztuki fotograficznej. Bliższe szczegóły o wystawie zostaną w swoim czasie.

Wiec drobnych kupców lwowskich, odbędzie się w niedzielę 29 bm. w sali Filharmonji lwowskiej (Gmach skarbkowski) o godzinie 3 po południu. Na wiecu tym mają się zgromadzić przedewszystkiem kupcy mniejsi, bo ich jest najwięcej, a wobec tego, że stykają się z najszerszemi kołami odbiorców, mogą sprawić podniesienia przemysłu krajowego oddać wielkie usługi.

W sprawie napadu na rektora wszechnicy. Jedno z pism miejscowych dowiaduje się, że prokuratorja państwa pociągnęła dalszych ośmiu ruskich studentów wszechnicy lwowskiej do odpowiedzialności za napad, wykonany na rektora wszechnicy, ks. dra Fijałka. Obecnie zatem toczy się dochodzenie karne o przestępstwo buntu przeciw 16 akademikom ruskim.

Rocznica listopadowa. Ku uczczeniu pamięci powstania r. 1830—1 odbędą się uroczyste wieczory: w sobotę 28 bm. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie w pół do 8, staraniem komitetetu patrjotycznej młodzieży polskiej; w tym samym dniu w „Czytelni kobiet" przy ul. Zielonej l. 4 o godzinie w pół do 7. W niedzielę 29 km. odbędą się obchody uroczyste: o godzinie 6 w Czytelni T. S. L. w szkole św. Marcina na Żółkiewskiem; o godz. 7 w stow. „Skała".

W piątek o godzinie 7 rano urządza młodzież polska w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność r. 1830—1. Korporacje i stowarzyszenia wystąpią ze sztandarami.

W niedzielę 29 bm. o godzinie 4 po południu zebranie na cmentarzu Łyczakowskim na grobach weteranów z r. 1830—1.

W niedzielę odbędzie się też o godz. 8 wieczorem uroczysty wieczór w kasynie urzędniczem.

Ucieczka lekarza. Po popełnieniu całego szeregu oszustw i zaciągnięciu mnóstwa lekkomyślnych i oszukańczych długów, uciekł z Wiednia dr. Bolesław Madejski, wolno praktykujący lekarz.

Jubileusz prof. Zolla. W sali rady miejskiej pod przewodnictwem radcy dworu Wędkiewicza odbyło się liczne zebranie byłych uczniów prof. Fryderyka Zolla, celem naradzenia się nad jego 40-letnim jubileuszem pracy zawodowej, którego obchód naznaczono na 6 grudnia b. r. Wybrano komitet z 27 członków, który ma ułożyć adres, celem wręczenia go profesorowi-jubilatowi w dniu obchodu. Uchwalono do wszystkich miast wystosówać wezwanie, ażeby byli uczniowie prof. dra Zolla, znajdujący się pomiędzy zamieszkałymi tam prawnikami zbierali podpisy do owego adresu. Podpisy te należy zbierać na arkuszach konceptowego papieru, wyraźnie napisane i nadsyłać pod adresem radcy dworu Wędkiewicza.

Śp. Adam Uznański, właściciel sąsiadujących z Zakopanem: Jaszczurówki, Poronina i Szaflar, zmarł w Szaflarach, przeżywszy lat 66. Nazwisko nieboszczyka stało się głośnem, skutkiem wieści o pertraktacjach ks. Hohenlohego o kupno Poronina, celem sprawienia konkurencji Zakopanemu. Skon śp. Adama Uznańskiego czyni kwestję Poronina aktualną nanowo; pozostali bowiem trzej synowie, pełnoletni, niewątpliwie zechcą przystąpić do działu majątkowego, przyczem nie jest wykluczoną sprzedaż całego, lub części majątku.

Trupa L. Hellera w Rosji. Jedno z pism porannych donosi, że p. Heller, który ze znakomitą swą orkiestrą bawi obecnie w Wilnie, złożył dyrekcję przedsiębiorstwa w ręce kapelmistrza Czelańskiego.

Fałszerze 500 rublówek. W Warszawie rozpoczął się onegdaj wielki proces o fałszerstwie banknotów papierów wartościowych i t. d. Jest to głośna sprawa, znana pod nazwą Pinczewskiego i towarzyszy. Do bandy fałszerzy, która obecnie zasiadła na ławie oskarżonych, należą: Abraham Glass, Józef Pinczewski, August Hincha, Kelman Herz, Arkadjusz Artazow, Ignacy Ellenband i Antoni Sokulski.

Oskarżeni są o fałszowanie i puszczanie następnie w obieg banknotów pięciusetrublowych, marek pocztowych i stemplowych, tudzież różnych papierów wartościowych. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym uformowanie t. zw. bandy, czyli stowarzyszenia występnego, w celu fałszowania i puszczania następnie w obieg różnych papierów wartościowych. Ujawniona przez śledztwo pierwiastkowe działalność bandy trwała od roku 1896 do 1902. W roku 1897 ukazały się w Warszawie i w Petersburgu sfałszowane akcje Towarzystwa zakładów Putiłowskich; w dwa lata później ujawniono w obiegu w Warszawie i Wilnie podrabiane akcje rosyjsko bałtyckiej fabryki wagonów; wkrótce potem zjawiły się w Warszawie falsyfikaty 4%ych listów zastawnych m. Warszawy; w Warszawie również ujawniono w 1901 r. podrabiane marki stemplowe; na wiosnę wreszcie w r. z. fałszerze puścili w obieg w Warszawie, Wilnie i Odesie znaczną ilość podrabianych 500-rublówek, do sumy około 150.000 rubli.

Niezwykły proces. Do *Kur. por.* telegrafują z Petersburga: Jeden z przodków rodziny hr. Minichów pożyczył w r. 1741 Fryderykowi Wilhelmowi 312 tysięcy rubli. W ręku rodziny dotychczas znajduje się dowód na piśmie. Po obliczeniu dług ten łącznie z procentami wynosi obecnie 400 miljonów rubli. Hr. Minichowie zwrócili się obecnie do rządu niemieckiego, aby uregulował ten olbrzymi dług.

Zagadkowy wypadek. *Petiers. Wied.* donoszą o następującym wypadku, który zdarzył się na koleji petersbursko-warszawskiej. Koleją tą, w przedziale II klasy jechał z Petersburga do Warszawy student uniwersytetu warszawskiego Ch., syn inżyniera dróg i komunikacyj. Miejsce w przedziale tym zajął również jakiś wojskowy. Po pewnym czasie zjawił się w przedziale konduktor i prosił o pozwolenie umieszczenia dwóch podróżnych III klasy, tam bowiem wszystkie miejsca były zajęte. Po chwili weszła do przedziału jakaś młoda Francuzka i Niemiec. Oboje mówili po rosyjsku. Ponieważ student mówił biegle, zarówno po francusku, jak i po niemiecku, zawiązała się wkrótce ożywiona rozmowa, w ciągu której Niemiec poczęstował mężczyzn papierosami. Student po wypaleniu papierosa, dostał silnego zawrotu głowy i wyszedł na korytarz dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Za jego przykładem poszło całe towarzystwo. Oficer powrócił wkrótce do przedziału z Francuzką, student pozostał na korytarzu wraz z Niemcem, który okazywał uprzedzającą grzeczność. Student przypomina sobie, że wypalił jeszcze jednego papierosa, poczem dostał jeszcze silniejszego zawrotu głowy; co się dalej stało, nie wie. Obudził się wreszcie na chłodnej ziemi z silnym bólem w ręce, ociekającej krwią. Ch. podniósł się całym wysiłkiem i dowlókł się do oddalonej o 200 sążni stacji Ługa, gdzie go opatrzono. Rękę miał całą zmiażdżoną. Z kieszeni ubrania skradziono mu portfel i woreczek z pieniędzmi, oraz kwit bagażowy. Jaki los spotkał drugiego podróżnego, oficera, dziennik petersburski nie wie i wyraża równocześnie zdziwienie, jak mógł konduktor nie zauważyć tajemniczego zniknięcia pasażera i nie zawiadomić o tem władzy.

Tajemnicze zniknięcie. Znany w kołach sportowych hodowca, Bohdan Glinka, jadąc w marcu br. ze Smoleńska do Moskwy, zginął gdzieś bez śladu i pomimo najenergiczniejszych poszukiwań, aż do tej pory odnaleziony nie został. Na razie powstało przypuszczenie, że p. G., w ścisłej tajemnicy przed wszystkimi, wyjechał do Ameryki, lecz obecnie śledztwo ustaliło, że domysł ten był zupełnie bezpodstawny. Władze śledcze nie posiadają właściwie żadnego materjału, na podstawie którego możnaby oprzeć poszukiwania, z wyjątkiem następującej wskazówki, udzielonej przez jednego z krewnych p. G. W owym dniu w marcu, kiedy p. G. po raz ostatni był widziany na dworcu w Smoleńsku, G. wskazał odprowadzającemu go krewnemu swemu jakąś podejrzaną osobistość, kręcącą się w pobliżu i wyrzekł: — Ten człowiek groził mi, że mnie właśnie dzisiaj zamorduje, jeśli mu nie wypłacę żądanego przezeń wykupu. — Powinieneś więc mieć się bardzo na baczności. — Ach, — odparł na to G. — byłoby to ostatnią rzeczą, gdybym się musiał bać pogróżek każdego szubrawca. Następnie p. G. wsiadł do wagonu i odjechał. Od tej pory nikt go już nigdzie nie widział. Krewny p. G. zapamiętał tylko wygląd domniemanego mordercy i żadnych bliższych wskazówek, co do jego osobistości władzom śledczym udzielić nie może; poszukiwania są więc bardzo utrudnione.

Dramat rodzinny. Koło Żytomierza we wsi Lachowce, rozegrał się następujący dramat rodzinny: Oto 17-letni Adrjan Gabarzewski, uczeń szkoły junkierskiej, zabił z rewolweru swoją macochę i dwóch jej synów, 8-letniego Mikołaja i 5-letniego Jerzego. Ojciec młodego przestępcy, znajdował się w Żytomierzu. Powody strasznej zbrodni nie zostały dotąd wyjaśnione. Jak ogólnie mówią, zabójca żył w jak najlepszych stosunkach ze swemi ofiarami. Morderca sam oddał się w Żytomierzu w ręce władz, gdzie też został aresztowany i osadzony w areszcie policyjnym. Wszystkie trzy ofiary morderca trafił w głowę.

Huragany i pioruny. O dziwnych zjawiskach natury w tej porze roku donoszą z różnych stron. W Niemczech, w wielu miejscowościach szalały takie wichury, iż komunikacja we wszelkich postaciach została pozrywana lub uszkodzona. Największe szkody wyrządził huragan w prowincjach saskich i w Westfalji. Połączenia telegraficzne z Holandją, Belgją, Francją, Włochami i Szwajcarją są popsute. Z Kolonji donoszą, iż panujące tam huragany wyrządziły wiele szkód. W miejską instalację gazową uderzył piorun i spalił budynek. Wicher zrzucił z innych budynków ośm kominów i tylko nadzwyczajnej pomysłowości jednego z majstrów należy zawdzięczać, iż nie nastąpiła eksplozja. Z różnych stron Westfalji również dochodzą hiobowe wieści. W Düsseldorfie i okolicy lały straszne deszcze z błyskawicami i piorunami, druty komunikacyjne pozrywane na dalekich przestrzeniach, w lasach masy drzew powyrywane z korzeniami. Pod Clewe piorun zabił dwie osoby. W Frankfurcie nad Menem szalał straszny huragan, wyrywał drzewa, wyciskał szyby, przewracał słupy telegraficzne i telefoniczne. Komunikacja uliczna przerwana była na czas dłuższy. W Peine wicher przewrócił wieżę miejscowego kościoła katolickiego i naderwał dach. Wiele wypadków nieszczęśliwych spowodował też huragan w Anglji. W różnych miastach dziesięć osób zostało zabitych przez zrzucone wichrem kominy. Norweski parowiec „Haraldswang" w drodze do Ameryki zatonął z załogą składającą się z 20 osób.

W kasynie w Monte Carlo panuje obecnie gorączkowa robota z przyczyny krążącej pogłoski, o bliskiem podobno wzbronieniu gry. Czas gry codziennej przedłużono znacznie, zamiast od południa do 11 wieczorem, stoliki czynne są od 10 rano do późnej nocy. Dyrekcja nadto znacznie więcej niż dotąd dokłada starań, dla możliwie przyzwoitego usunięcia z kraju „spłukanych graczy". Codziennie po 20 lub więcej jeszcze osób, spotkać można na drodze do biura administracji banku, dla uproszenia pieniędzy na zapłacenie hotelu i biletu kolejowego na drogę do domu. Wsparcia udzielane wynoszą od 50 do 1.000 kor. Niedawno pewien oficer angielski zażądał 5.000 koron i biletu pierwszej klasy do Indji. Dokonane badania stwierdziły, iż proszący rzeczywiście przegrał spory majątek. Zbyteczne byłoby nadmienić, iż niejeden oszust usiłuje na tej drodze coś pozyskać. Przed kilku naprzykład dniami, wytworny młodzian prosił o 10.000 kor. i bilet do Belgji. Zaledwie z 3000 koron i biletem pierwszej klasy opuścił Monaco, gdy wykryto, iż bank padł ofiarą oszustwa znanego łotra.

Szkielet Merwarta. Do Paryża donoszą z Martyniki, że w zburzonem przez straszny wybuch wulkanu Mont Pelée, mieście St. Pierre, znaleziono szkielet znanego malarza, Pawła Merwarta, który stracił życie skutkiem tej katastrofy, bawiąc na wyspie w celach artystycznych. Odkrycia, niemal w półtora roku, dokonał brat zmarłego, Emil Merwart, urzędnik francuskiego ministerjum kolonji, piastujący urząd sekretarza gubernatora Gujany. Szkielet, który poznano po przedmiotach, przy nim leżących, a stanowiących własność malarza, znaleziono w zburzonym pałacu gubarnatora m. St. Pierre, gdzie Merwart podczas katastrofy mieszkał i skąd wysłał ostatnie listy do matki.

Nieposzanowanie pamiątek. Do zawijania masła i krup służyły pewnemu sklepikarzowi w Aqila niesłychanie cenne rękopisy: listy Saffiego, Mazziniego, Garibaldiego, Cairoliego, oraz innych mężów wybitnych. Przed kilku dniami odkryto przypadkowo tę profanację. Większość manuskryptów pochodzi z epoki walk o niepodległość i zjednoczenie Włoch. Zdołano jeszcze uratować od zagłady ważne dokumenty, tyczące się ujęcia Garibaldiego w górach Aspromonte. Są tam papiery odnośne do werbowania żołnierzy przez Garibaldiego w r. 1862. W dokumentach werbunkowych są wymienione wszystkie nazwiska ochotników, koszta werbunku, oraz instrukcje Garibaldiego. Manuskrypty należały do niejakiego Piotra Marilli, który wraz z Settembrinim i Silvio Spawenta, wygnany przez Burbonów, przez lat dwanaście przebywał na galerach. Umierając, przekazał swoje papiery adwokatowi de Domincis; sklepikarz nabył je, jako makulaturę, od spadkobierców tego ostatniego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 25, godzina 7 rano notują: Christiansund +0·0, Wiedeń +8·0, Pola +9·0, Budapeszt +8·0, Florencja +4·0, Biarritz +10·0, Paryż +10·0, Monachjum +2·0, Berlin +9·0, Memel +7·0, Wilno —6·0, Bregencja +0·0, Gorycja +5·0, Rzym +3·0, Petersburg —1·0, Moskwa —0·8, Abazja +9·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +10·0.

Wysokie ciśnienie rozszerzyło się szybko ku Wschodowi, niskie ciśnienie pokrywa północną połowę Europy. W Austro-Węgrzech z wyjątkiem Galicji nastąpiło wypogodzenie. Temperatura w Alpach spadła znacznie, zresztą podniosła się. Prognoza: Chmurnie, dżdżysto lecz łagodnie.

Z kraju.

Hołosko Wielkie. *(Obchód narodowy).* Kółko rolnicze i Koło miejscowe Tow. S. L. urządziły tutaj wspólnie obchód na cześć A. Mickiewicza, a odbył się on w rocznicę skonu ks. Augustyna Kordeckiego. Zebranie, wcale liczne włościan z żonami i dziećmi odbyło się w domu Kółka rolniczego. Przemawiali o Mickiewiczu, Kordeckim i Kościuszce pp.: Kaniowski, Wł. Wąsowicz i dr. B. Dulęba, poczem nastąpiły deklamacje, przeplatane śpiewem solowym. Po uroczystości była wspólna uczta i tańce młodzieży przy dźwiękach kapeli wiejskiej. Wieśniacy u nas są tak uświadomieni, że przygotowują teatr amatorski, który odbędzie się niebawem

Krosno. *(Obchód Mickiewiczowski).* Uczniowie tutejszego seminarjum nauczycielskiego obchodzili uroczyście pamięć A. Mickiewicza. Zagaił obchód p. Matusiak, wyborny znawca i interpretator dzieł wieszcza; nastąpiły produkcje wokalne pod kierownictwem prof. Stahla, a zakończono wybornem odegraniem fragmentu z „Wallenroda".

—▬—

* **Na pogorzelców miasta Złoczowa** złożono po dzień 15 listopada na ręce komitetu ratunkowego 66.191 kor. 18 hal.

* **„Hamaj kiciu!"** kuplety Ludwikowskiego, na śpiew i fortepian opuściły prasę i są do nabycia po 1 kor. 20 hal. w księgarniach.

* **Komisja lekcyjna** Tow. „Bratniej Pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych w miejscu i na prowincji. Komisja urzęduje codziennie od 12 do 1 w południe na uniwersytecie sala VIII. i w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha, od 1—3 popołudniu.

* **„Komisja zarobkowa",** istniejąca w łonie Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki", a mająca na celu niesienie pomocy materjalnej potrzebującym jej kolegom przez zużytkowanie ich własnej pracy i wiedzy, liczy szczególnie na poparcie wszystkich ludzi dobrej woli, którzyby w razie potrzeby zażądali od „Komisji naukowej" sił nauczycielskich, pomocników technicznych lub roboty w zakres techniczno-rysunkowy wchodzące do Komisji nadsyłać zechcieli.

Równocześnie zapewnia Komisja, że poleca tylko sumiennych i pracowitych kolegów, którzy będą zaopatrzeni w pisemne polecenie Komisji. Adresować powinny: „Komisja zarobkowa" Lwów, politechnika. Łaskawe ustne zgłoszenia codziennie od 11—12 w lokalu Towarzystwa „Bratniej Pomocy" na politechnice.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sieroty chorej na oczy, I. S., złożył w dalszym ciągu p.: Paweł Rożenka z Potoka Złotego 2 kor.

Zmarli:

W Rjece zmarł wczoraj Jan Mochovich, długoletni redaktor chorwackiego pisma „Bilanchia".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz ostatni: Pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera „Walkirja" w 3 aktach.

Jutro w piątek po raz pierwszy (nowość) „Uczeń szatana" *(The Devils disciple")*, sztuka w 3 aktach, a 5 odsłonach przez Bernarda Shawa, przekład z angielskiego przez B....k.

W sobotę, po raz pierwszy „Pan Choufleri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jak. Offenbach'a Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppé'go.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 26 bm., z powodu niedyspozycji pani Medefind, koncert się nie odbędzie.

W sobotę, dnia 28 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudzialem kwartetu drezdeńskiego „a capella".

W niedzielę, dnia 29 bm., koncert popularny, ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1830/31.

Dwie operetki. Sobotni wieczór ożywi poważny nastrój całotygodniowego repertoaru. Rozpocznie go pełna humoru operetka Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje". Na zakończenie pójdzie operetka Souppe'go „Dziesięć cór na wydaniu". W międzyczasie odtańczonem zostanie „Divertissement baletowe" układu p. Sachsa.

Z opery. „Aida" będzie najbliższą nowością operową, z której odbywają się od kilku dni, pełne próby orkiestrowe.

Z teatru miejskiego. Nie zawsze dobrze jest ograniczać się na premierze. Przy sumienności naszych artystów często drugie przedstawienie, po pojawieniu się uwag krytyki, wychodzi znacznie lepiej. Taki właśnie przyjemny wypadek miał miejsce wczoraj na drugiem widowisku moljerowskiego „Skąpca". Publiczność przepełniła audytorjum po brzegi. Nie było wolnego krzesła. Sztuka zaś graną była, jednem słowem, wspaniale, aż do najdrobniejszej roli. Grę artystów znamionowały przedewszystkiem wyborny nastrój i swoboda. P. Solski był niezrównanym Harpagonem; porywał znakomitą kreacją, za co nagrodzono go pięknym wieńcem. Z artystów, których nazwiska pominąłem w pierwszem sprawozdaniu należy się szczere uznanie pp. Jaworskiemu, Nowackiemu (był bardzo naturalnym) i Kwiatkiewiczowi, a na ponowną wzmiankę zasługują debiutanci: pani Orczyńska i p. Malski (w pierwszej recenzji mylnie nazwany Malawskim). Pani Orczyńska nie miała już tremy, a toaletę przystosowała do swej roli i postawy lepiej, niż na premjerze. Była ujmująco miłą, swobodną — o ile rola pozwala — i w ruchach subtelną i grała bardzo pięknie. P. Malski odnosił niemniejsze sukcesy. Z wielkim humorem grał p. Roman, śmiesząc wyższe regjony dodatkowymi pomysłami, chociaż — niemoljerowskimi. Publiczność bawiła się wybornie. *Kl. K.*

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 26 listopada, o godzinie 7½ wieczorem, „Głośna sprawa", sztuka w 4 aktach z prologiem Dennery i Corman.

Z galic. Tow. muzycznego. Pierwszy koncert za rok 1903/4 odbędzie się we wtorek 1 grudnia w sali Domu narodnego. Na program składają się: Corelli'ego Concerto na dwoje skrzypiec i wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry: kompozycja szlachetna w swej prostocie, a mimo, że przepłynęły nad nią trzy wieki, przemawiająca ciepłem uczucia. — Beethovena-Septuor, jedna z najprzystępniejszych dla ogółu kompozycji genialnego mistrza. — W środkowej części koncertu, wystąpi p. hr. Pelagja Skarbkówna. — Koncert zakończy Symfonja D-dur Haydna (nr. 2 w wydaniu Breitkopfa) dzieło w wysokim stopniu trudne do wykonania, ze względu na lekkość, z jaką powinny się poruszać w symfonji Haydna, masy orkiestralne.

„Dobrobyt". Czasopismo ekonomiczne pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego. Organ Związku gal. Kas oszczędności i centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego. Wyszedł nr. 25 z dnia 25 listopada i zawiera następujące artykuły: O udzielaniu pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, dra Alfreda Zgórskiego. O trustach i kartelach ze stanowiska ekonomicznego i prawnego, przez L. Lewinsona. Kasy gminne w królestwie Polskiem. Galicja w budżecie na r. 1904, przez posła J. Giżowskiego. Nowe taryfy lewantyńskie, dra M. Lindego. Ankieta w sprawie podatku domowego. Tkalnia mechaniczna w Andrychowie. Notatki. Ze związku gal. Kas oszcz. Ogólny rzut oka na ustrój rachunkowy Kas oszcz. u nas i jego potrzeby, J. Kusza. Ruch wkładek w związkowych Kasach oszcz. za m. październik. Z centr. Związku gal. przem. fabr. Przemysł polski w Wiedniu. W sprawie taryf cukrowych, dra T. Wystawa w Leodjum, dra T. Wiece przemysłowe. Komunikaty.

Z współczesnej literatury światowej.

Psychologia zabaw dziecięcych.

Colozza; Psychologie des Kinderspieles. (Przekład z włoskiego).

Dzieło nadzwyczaj ważne! Autor wychodzi z założenia, że gruntowne wyświetlenie pobudek, skłaniających dziecko do wyszukania sobie przeróżnej zabawy, stać się może czynnikiem wychowawczym pierwszorzędnej doniosłości. Dzieło podzielone jest na trzy części, z których pierwsza omawia zabawę pod względem psychologicznym, druga zajmuje się kwestją zabawy w dziełach traktujących o pedagogji, trzecia zaś roztrząsa kwestję z punktu widzenia wychowawczego.

Colozza podaje następującą definicję zabawy: jest to ogół tych czynności, które istota żyjąca wykonywa wskutek niedającego się pohamować popędu, zmierzającego tylko do przysporzenia sobie przyjemności. „Zabawa jest wydatkowaniem kapitałów rezerwowych, celem wytworzenia przyjemności; jest to przemiana energji utajonej w czynną, objawiającą się przeróżnie, jednakowoż zawsze tylko rozkosz na celu mającą. Colozza wychodzi z założenia, że zabawie dzieci nadać należy bezwarunkowo charakter wychowawczy. „Zabawa służyć ma do wzmożenia siły muskularnej, do koordynacji ruchów, do ukrzepienia siły duchowej; ma ona wytworzyć pierwsze formy myślenia, czucia, woli i działania i współdziałać podczas rozwoju tych czynników".

W dalszym ciągu swej pracy uzasadnia C. dwa postulaty wychowawcze: 1. Wychowawca nie powinien zbytnio przyspieszać popędu dziecka do zabaw, ani go wciskać w formuły, krępujące jego indywidualność; 2. Jeżeli dziecko zmęczyło się zabawą, nie należy go pozostawić samemu sobie i pozwolić pogrążyć się w nieczynności, lecz w jakiś inny sposób zająć.

Zdaniem autora, kapitały poznawcze, wszczepione w umysł dziecięcy już podczas i przez najpierwotniejsze „zabawki", wyciskają się niezatartem piętnem na jego umysłowości i stwarzają określony kierunek późniejszego rozwoju.

Polski przekład tego zajmującego dzieła byłby bardzo pożądany; wzbogaciłoby ono niezbyt obfitą naszą literaturę pedagogiczną.

A.

Budżet szkolny m. Lwowa.

= Uchwalony przez magistrat budżet funduszu szkolnego na rok 1904 wynosi w rozchodach kwotę 1,543.683 kor., a w przychodach 1,303.023 kor., w czem mieści się subwencja fund. gminy w kwocie 1,259.072 kor., na resztę zaś składają się: wpisowe i czesne od uczniów szkoły realnej, szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi, oraz kursów praktycznych i handlowych, jakoteż zwrot wydatków na honorarja nauczycielskie i na przybory naukowe kursów uzupełniających przemysłowych przy szkołach ludowych miej-

skich, które to wydatki w 2/3 częściach zwraca miastu skarb państwa i kraj; w roku 1902 zwroty te wynosiły przeszło 17.000 kor.; na r. 1903 i obecnie na r. 1904 przyjęto wysokość ich na kwotę blisko 28.000 k. — Przychód funduszu szkolnego stanowią także kary pieniężne za nieposyłanie dzieci do szkoły; w r. 1902 przyniosły one 298 koron.

Budżet szkolny zamyka się niedoborem w kwocie 240.600 k., który jednak pokrywa się wartością czynszową mieszkań i ubikacyj szkolnych, dostarczonych przez gminę w budynkach własnych.

Olbrzymi ten w stosunku do innych działów budżetu miejskiego rachunek wydatków na cele szkolnictwa ludowego, zawiera kwotę 178,000 koron w myśl uchwał reprezentacji miasta ponad obowiązek, ustawą szkolną krajową określony. Są to mianowicie wydatki: na nauczycieli do nauki zręczności w męskich szkołach wydziałowych: Antoniego, Kordeckiego, Marcina, Mickiewicza i Staszica; na remuneracje za naukę języka ruskiego w szkołach żeńskich: Jadwigi, Anny, Czackiego i Elżbiety; na kurs dla analfabetów przy szkole Czackiego i Konarskiego; na kursy dopełniające w szkole Jadwigi; na 8 froeblówek; dalej przyznał na podniesienie płac nauczycielskich w kwocie 131.959; na przedwstępne urządzenie pięciu boisk do gier i zabaw (jedno w każdej dzielnicy); w końcu nowym wydatkiem jest kwota 9.000 koron na zaopatrzenie bibliotecek szkolnych.

Czynsze najmu dla szkół, nie mających własnych budynków (wraz z podatkami) wynoszą gotówką 75.854 (o 10.000 koron mniej niż w r. b.), wartość zaś czynszowa ubikacyj szkół umieszczonych w budynkach miejskich kwotę 174,900 (w r. b. 140.000 kor.)

Na odzież i obuwie dla biednej dziatwy preliminowano 18.000, na obiady dla tej dziatwy 5.700, na kolonje lecznicze i wakacyjne, oraz na korpusy wakacyjne blisko 10,000 kor.

Liga a Skarb narodowy.

Nowa Reforma, streszcza znane naszym czytelnikom wyjaśnienie w sprawie Skarbu narodowego, zamieszczone w *Słowie polskiem* przez „osobę, dobrze obeznaną z historją i położeniem obecnem Skarbu narodowego". Dziennik krakowski zwraca się przedewszystkiem pod adresem *Słowa polskiego* i pisze: „Organa wszechpolskie, uważające się za powołane do reprezentowania Ligi narodowej, zamiast w przedmiotowy i spokojny sposób przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, wprowadzają do dyskusji ton taki, jak gdyby tylko one powołane były do strzeżenia godności narodowej i one posiadały przywilej wyrokowania o czystości narodowego charakteru pism innych. Jest to stanowisko śmieszne, nikomu nie imponujące, a dla bronionej przez te organa sprawy w ostatecznym rezultacie szkodliwe".

Następnie, streściwszy wywody „obeznanej osoby", *Nowa Reforma* tak konkluduje:

„Pozwolimy sobie tedy zauważyć, że w ten sposób Liga narodowa a Skarb narodowy to właściwie jedna i ta sama instytucja, a zamieszanie wytwarza się przez wprowadzanie dwóch różnych nazwisk dla jednego i tego samego pojęcia. Skoro jednakże dotąd takiego zlania się Skarbu i Ligi nie zadekretowano, a komisja nadzorcza Skarbu narodowego nie utraciła prawa „stwierdzania kwalifikacji", czy ta lub owa „organizacja polityczna" ma korzystać z procentów Skarbu — to takie identyfikowanie tych dwóch instytucyj — jak to czyni informator *Słowa Polskiego* — z góry, raz na zawsze, wyklucza wszystkie inne, czy to istniejące, czy w przyszłości powstać mogące organizacje, od użytkowania z dochodów Skarbu narodowego.

„Zadowalamy się stwierdzeniem faktu, że wedle informacyj *Słowa Polskiego*, rzecz tak się ma istotnie, — a czy ten stan odpowiada oddzielności pojęć obu instytucyj: Skarbu narodowego i Ligi narodowej, — będącej, wedle powyższych informacyj *Słowa Polskiego* wykładnikiem stronnictwa narodowo-demokratycznego, — to już pozostawiamy ocenie społeczeństwa polskiego. Pozwalamy sobie jedynie na skromną uwagę, że ci, co w tej sprawie odmiennego zechcą być zdania od rzeczników Ligi narodowej, względnie stronnictwa narodowo-demokratycznego, mogą mimo to z czyściutkiem sumieniem uważać się za bardzo dobrych Polaków i po kwalifikację na ten tytuł nie potrzebują się zwracać ani do *Słowa Polskiego*, ani do *Przeglądu Wszechpolskiego*".

Izba sądowa.

(Od naszego koresp.).

Praga, 25 listop.

(Sprzeniewierzenie 8 miljonów koron).

Przed sądem tutejszym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa o głośne sprzeniewierzenie w Kasie zaliczkowej św. Wacława. Proces to olbrzymi. Sam akt oskarżenia obejmuje 842 stron i odczywanie jego potrwa przynajmniej przez dwa dni.

Rozchodzi się o nadużycia w Kasie, które działy się od roku 1877. Fałszowano nietylko bilanse i zamknięcia ogólne, ale także wykazy szczegółowe. Doroczne bilanse wykazywały zawsze znaczny zysk, używany przez zarząd Kasy na tantiemy, remuneracje, podarunki i subwencje na cele sztuki, wiedzy i humanitarne, podczas gdy w rzeczywistości każdy rok kończył się deficytem, rosnącym powoli do olbrzymich sum. Rzeczoznawcy stwierdzili już w r. 1877 niedobór w sumie 56.000 koron. Ks. Drozd, który wedle aktu oskarżenia był duszą zakładu i właściwym dyrektorem, który sam dawał rozkazy i kontrolował ich wykonanie, pokrywał wszystkie niedobory ze swych środków. Otaczali go ślepo oddani mu ludzie, którzy razem z nim kradli. Sam zarządca Józef Orth, zmarły w ubiegłym roku, zdefraudował sumę miliona koron.

Na ławie oskarżonych zasiadają: ks. Drozd, szef instytucji, Wacław Kohaut, dyrektor kasy, Henryk Bily, kontrolor loteryjny i rewizor Kasy Fryderyk Grunwald asystent departamentu rachunkowego namiestnictwa i rewizor kasy — wszyscy oskarżeni o oszustwo; dalej Emanuel Hercig, starszy rachmistrz i zarządca kasy i wreszcie Fryderyk Pekelånder, rachmistrz kasy, obaj o sprzeniewierzenie.

Głównym oskarżonym jest ksiądz Drozd. Był on nauczycielem o płacy 4.000 koron, członkiem rady nadzorczej „Żiwnosteńska Banka" z płacą do 8000 koron, a w roku 1873 wstąpił do kasy zaliczkowej im. św. Wacława. Ile tu sprzeniewierzył, niewiadomo.

Przy rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu dnia 10 października 1902 r., znaleziono kosztowności za 25.000 kor.; u jego gospodyni, Anny Madl, która prowadziła gospodarstwo od stycznia 1890 roku, znaleziono klejnotów i papierów wartościowych za sumę 45.000 kor. Same remuneracje, jakie Drozd pobrał w ciągu swego urzędowania, dosięgają sumy 163.759 kor.

Dodać należy, że klientela kasy rekrutowała się przeważnie z ludzi najuboższych, którzy tracą dzisiaj całe swe drobne mienie. Proces budzi w mieście ogromną sensację.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Zmiana taksy wojskowej.

Wiedeń. Minister obr. kr. przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany taksy wojskowej. Według tego projektu najniższe kategorje taksy wojskowej po 2, 4 i 6 koron mają być zniesione. Zresztą nowa taksa będzie analogicznie do podatku osobisto-dochodowego wyznaczana odpowiednio do wysokości dochodów i do wysokości tego podatku. Ministerstwo skarbu preliminuje dochód z tego na 2,700.000 koron.

Wnioski i interpelacje.

Następnie odczytywano dosłownie wnioski i interpelacje.

P. Kathrein uczynił naglący wniosek z żądaniem natychmiastowego załatwienia prowizorjum budżetowego.

Komisja nagany.

P. Fressl zażądał wyboru osobnej komisji nagany, przeciw posłowi Steinowi, który na wczorajszem posiedzeniu zawołał do Fressla: „Oddaj pan zegarek, który ukradłeś w konaku białogrodzkim.

Prezydent zawiadamia, że po posiedzeniu zarządzi wybór tej komisji.

Dyskusja programowa.

Z porządku dziennego, w dalszej dyskusji nad oświadczeniami Koerbera, zabrał głos p. Forzt.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku posiedzenia zawiadomił prezydent Perczel, że poseł br. Podmaniczky wręczył mu wniosek, aby Izba odbywała dziennie dwa posiedzenia, a mianowicie drugie wieczorne od godziny 5 do 9. Prezydent dodaje, że uważa ten wniosek za zwykły wniosek do porządku dziennego i podda go jutro pod głosowanie.

Wywołało to ogromną wrzawę na lewicy.

Ugron protestuje przeciw tej interpretacji prezydenta. Na lewicy wrzawa trwa dalej. Prezydenta obrzucają obelgami, nazywając go łotrem i t. p.

Wtem rozchodzi się wiadomość, że Aponyi wystosował do prezydenta partji liberalnej Podmaniczky'ego pismo z oświadczeniem, że występuje ze stronnictwa liberalnego.

Jak słychać, także 26 zwolenników Apponyego również wystąpiło ze stronnictwa.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Partja liberalna obradowała wczoraj w sprawie odbywania w sejmie równoległych posiedzeń. Po krótkiej dyskusji, w której zabierał głos Tisza i Apponyi uchwalono na wniosek Tiszy, aby dziennie odbywały się 2 posiedzenia izby posłów, mianowicie jedno od godz. 10—3 popoł. a drugie od godziny wpół do 6 do wpół do 8 wieczór.

Wskutek tej uchwały ma hr. Apponyi według krążących pogłosek, zamiar wystąpić wraz z 15 innymi członkami z partji liberalnej.

Budapeszt. Partja ludowa uchwaliła prowadzić jak najostrzeszą walkę przeciw projektowi dwóch posiedzeń izby dziennie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wystąpienie hr. Apponyiego z partji liberalnej wywołało burzę, ale wszyscy są przekonani, że nie przeszkodzi to uchwaleniu ugody. Planem Apponyiego jest aby hr. Tisza przeprowadził ugodę i stał się niepopularnym, poczem on (Apponyi) w spółce z hr. Zichym utworzą nowy rząd.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Tel. wł.) Trudno opisać nawet, jakie wielkie wrażenie wywarł wczoraj w Berlinie wyrok, wydany w procesie hr. Kwileckiej. Sala podczas obrad sędziów przysięgłych była nabita, a wśród zebranych były najpierwsze znakomitości Berlina. Przed sądem oczekiwał tłum ludu. Kiedy zaczęto odczytywać wyrok, hr. Kwilecka stała zupełnie nieruchoma, z lornetką przy oku, wpatrzona w przewodniczącego. Gdy usłyszała wyrok uwalniający, zachwiała się na chwilę, lecz wnet odzyskała równowagę i dalej stała nieruchoma.

Wśród publiczności odezwały się jak w teatrze, brawa. Ponieważ atoli przewodniczący przedtem ustawił wszędzie służbę sądową, która miała polecenie każdego, któryby dał jaki znak zadowolenia czy niezadowolenia, usunąć, przeto oklaski zaraz ucichły, a tylko mimiką dawano folgę zadowoleniu z wyroku. Powiewano więc chustkami, posyłano oskarżonej całusy.

Przed gmachem czekał tłum ludzi, wśród których było bardzo wielu Polaków. Tłum dowiedziawszy się o wyroku, wzniósł okrzyk na cześć przysięgłych.

Sprawa zaostrzyła się i znalazła echo w prasie wskutek nietaktu pierwszego prokuratora. Wszystkie berlińskie dzienniki, z wyjątkiem najskrajniejszych hakatystycznych, z oburzeniem wyrażają się o zwrocie z mowy prokuratora, który powiedział do przysięgłych: wypełnicie misję kulturalną, jeżeli kres położycie tym ludziom, którzy w poczuciu solidarności butnie powstają przeciw nam i naszym programom politycznym. Dzienniki pytają, odkąd wolno wprowadzać do sali sądowej polityczne motywy.

Także ostrej krytyce poddają dzienniki wyrażenie drugiego prokuratora, który rzekł do przysięgłych: wydając wyrok na oskarżonych, wydajecie także wyrok na instytucję sądu przysięgłych". Zwrot ten wywołał w pismach liczne komentarze, nieprzychylne dla prokuratora.

Zainteresowanie procesem było bardzo wielkie, a do oskarżonych odnoszono się z taką sympatją, że choć na to wcale nie zasłużyli, wyrośli na bohaterów. Charakterystycznem jest, że między Niemcami, którzy przysłuchiwali się rozprawie powtarzali: ludzie ci nie umieją po niemiecku, a nam powiadają, że oni tylko ze złości nie chcą mówić po niemiecku. — Tak więc proces ma i polityczny charakter.

Oburzenie wywołał fakt, kiedy hr. Hektor Kwilecki, skoro usłyszał wyrok uniewinniający, z flegmą udał się do biura sędziowskiego, aby zainkasować koszta za świadectwo. Proces kosztuje rząd pruski 350.000 marek.

Dzienniki podnoszą, iż najlepszą była mowa obrońcy Rychłowskiego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Żądanie miast.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pp. Lueger, Prade i Głąbiński, jako delegaci wiecu miast, byli u ministrów: dra Koerbera, Böhm-Bawerka, Calla i Pittreicha, aby upomnieć się o wypełnienie rezolucyj, uchwalonych przez wiec miast. Wszyscy ministrowie przyrzekli życzliwe poparcie.

Echa afery w Insbruku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, że we wszystkich włoskich miastach przygotowują zgromadzenia dla wyrażenia protestu przeciw zamknięciu wolnej wszechnicy włoskiej w Insbruku. Usposobienie w całych Włoszech przeciw Austrji jest bardzo gwałtowne. Wczoraj odbyło się już w Rzymie jedno zgromadzenie, na którem wypowiedziano takie mowy, iż treści ich nawet w wyciągach nie można powtórzyć w pismach, wychodzących w Austrji.

Prof. Gubernatis wracając z Insbruku do Rzymu, zatrzymał się w Trydencie, gdzie Włosi tamtejsi zgotowali mu owacyjne przyjęcie i urządzili na cześć jego bankiet.

Prof. Gubernatis jeszcze w Insbruku założył u konsula włoskiego protest przeciw temu traktowaniu go przez władze austrjackie, jakiego doznał w Insbruku.

Insbruk. (Tel. wł.) Prof. Gubernatis wysłał stąd onegdaj następujący telegram do włoskiego ministra oświaty: Zaproszony przez stutentów włoskich do sprzymierzonego z nami państwa, aby głosić kulturę łacińską, ledwie zacząłem mówić, spotkałem się z rozwiązaniem zgromadzenia. Zawiadamiam o tym niesłychanym gwałcie Waszą Ekscelencję, w nadziei, że rząd potrafi ochronić prawa naszej kultury.

Przy odjeździe prof. Gubernatisa z Innsbruku Niemcy urządzili przeciw niemu na dworcu bardzo brutalną i bardzo hałaśliwą demonstrację. Padł nawet jeden strzał, ale na szczęście nie ranił nikogo. Policja aresztowała kilku studentów niemieckich.

Choroba carowej.

Skierniewice. Według biuletynu o stanie zdrowia carowej, wynosiła wczoraj rano temperatura 37·1, puls 78. Błonę bębenkową, która od onegdaj wieczór jeszcze bardziej nabrała, przebito, przyczem nastąpiło wydzielenie krwawej ropy.

Defraudacja w banku.

Poznań. Jak donoszą pisma, w Banku rolniczym faktycznie zdefraudowano 64.500 marek. Na 18.000 marek pokrycie znaleziono zaraz. Aż w Belgji uwięziono defraudanta, przyczem stwierdzono, że zdeponował on 42.000 marek u krewnych. Kwotę tę obłożono aresztem. Wobec tego strata banku będzie tylko nieznaczna.

Zatarg z Chinami.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Port Arthuru, że rząd chiński rozkazał generałowi Ma zostać ze swem wojskiem w Szanhajkwan. Dyplomatyczne rokowania z Japonją trzymane są w tak ścisłej tajemnicy, że do japońskiej prasy nie przedostała się żadna wiadomość.

Sytuacja na Bałkanie.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Standarda* donoszą ze Stambułu, że sułtan używa ciągle nowych wybiegów, aby tylko nie przeprowadzić reform, zażądanych przez Austro-Węgry i Rosję w nocie mürzstegskiej. Sułtan wystosował do tych dwóch mocarstw notę, w której oświadcza, że gotów jest przyjąć zażądane reformy, ale prosi o dalszy czas do namysłu i przygotowania.

Rewizyta parlamentarna.

Londyn. Około 90 członków parlamentu z żonami udało się do Paryża celem rewizytowania Francuzów za zeszłoroczne odwiedziny w Londynie.

Rozruchy studenckie w Kijowie.

Petersburg. O niepokojach studenckich w Kijowie donoszą: 16 listopada, w rocznicę justyfikacji studenta uniwersytetu kijowskiego Bałmaszewa, który zamordował ministra Sipiagina, zgromadziło się w auli uniwersyteckiej kilkuset słuchaczy. Kurator, rektor i inspektor uniwersytetu, przybyli na uniwersytet i starali się nakłonić studentów do rozejścia się. Gdy ci trzej opuszczali uniwersytet, studenci zaintonowali „De profundis", poczem powoli się rozchodzili. Aresztowano 29 studentów.

Orkan i wylewy.

Petersburg. O wylewach donoszą, że wczoraj o godzinie 4ej nad ranem po orkanie i ulewnym deszczu Newa i kanały wystąpiły z brzegów. Z twierdzy dano wystrzały alarmowe. Niektóre ulice w dzielnicy admiralskiej zalane. Wody w Newie przybyło o 9½ stóp: jest to największy wylew od roku 1824, kiedy woda podniosła się o 12 stóp. Most na kolei do Carskiego Sioła i most Moskiewski pod wodą. Tramwaje przestały kursować. Podobno kilka osób miało zginąć. O godzinie 2ej po południu woda zaczęła opadać.

Kronsztad. Burza powywracała liczne statki w porcie.

Zatarg o chorągwie.

Paryż. Na znak żałoby z powodu śmierci pewnego kelnera kawiarnianego, który umarł rzekomo z ran, otrzymanych swego czasu podczas zajść z policją na giełdzie robotniczej, kazał dziś przewodniczący giełdy wywiesić czerwone chorągwie. Prefekt zażądał usunięcia chorągwi. Zarząd giełdy dwukrotnie odmówił. Z tego powodu panuje wielkie wzburzenie. Zarządzono środki ostrożności, celem utrzymania spokoju. Nie wiadomo, jaką decyzję poweźmie prefekt.

Wiedeń. Cesarz udaje się dziś do Eisenerz na polowanie i zabawi tam prawdopodobnie 8 dni.

Rozmaitości.

1236 pocałunków. W m. Galway, w stanie nowojorskim, panna Frances Peltit, wytoczyła p. Tittemore proces o zerwanie przyrzeczenia małżeńskiego, żądając odszkodowania w sumie 49.440 dolarów za 1236 pocałunków, jakie otrzymała od Tittemoregо, gdy był jej narzeczonym, licząc pocałunek po 40 dolarów. Dokładność liczby powyższej tłómaczy się tem, że obwiniająca prowadziła dziennik, w którym co wieczór zapisywała liczbę pocałunków otrzymanych i dziennik ten przedstawiła w sądzie. Sąd, opierając się na dowodzie tak wymownym, przyznał pannie odszkodowanie, ale nie w sumie 49.440 dol., lecz tylko 3000 dol., oceniając takim sposobem każdy pocałunek na 2 dol. 37 cent. Zdaje się wszakże, iż panna nawet i sumy nie otrzyma, skazany bowiem ogłosił upadłość.

Marconi. Z Rzymu donoszą: Słynny elektrotechnik włoski, Marconi, bawił w tych dniach pod Pizą, dla wybrania odpowiedniej miejscowości pod wielką stację radjotelegraficzną. W tym celu wybrano miejscowość w majątku królewskim San Rottore, zwaną Palazzi, o 4 klm. od Pizy, a 9 kilometrów od brzegu morza Śródziemnego. Będzie to nadzwyczajnie silna stacja, przeznaczona dla utrzymania komunikacji z Ameryką, z początku z południową, potem z północną. Jednocześnie stacja obsługiwać będzie okręty handlowe i wojenne na morzu Śródziemnem i dlatego wybrano miejsce nieco odległe od morza, aby w razie wojny nie była zbombardowaną. Stanie tam wieża, wysokości 70 m., a przy niej budynek dla wytwarzania elektryczności i mieszkania dla urzędników. Jest nadzieja, że za rok stacja już będzie mogła być otwartą z udziałem króla Wiktora Emanuela. Wszystkie przyrządy wykonane będą w fabryce „Galileusz" we Florencji. Jednocześnie przyjaciel Marconiego, markiz Solari, urządza w Bari stację radjotelegraficzną dla komunikacyj przez Adrjatyk z Antivari. Marconi wraca do Anglji, gdzie pracuje ciągle nad udoskonaleniem swego wynalazku.

Rachunek za pomniki. Niedawno odsłonięto, jak wiadomo, w Berlinie przed tak zwaną bramą Brandenburską u wjazdu do Thiergartenu, pomniki cesarza Fryderyka i jego małżonki — rodziców cesarza Wilhelma. Koszta budowy wyniosły 160.000 marek i pokryte będą, jak wyjaśnia jeden z dzienników berlińskich, ze szkatuły cesarskiej. Ale otoczenie pomników upiększono dwoma wodotryskami, skwerami itp., co kosztowało 310.000 marek i ten fundusz zaczerpnięty ma być ze środków państwowych. Podając tę wiadomość, *Berl. Tageblatt* wyraża zdziwienie, gdyż powszechnie mniemano, że oba pomniki są darem cesarza, podobnie, jak pomniki w aleji Zwycięstwa i dodaje: „Zobaczymy, czy też istotnie za te pomniki, które z rzadką jednomyślnością potępione zostały ze stanowiska artystycznego, otrzymają rachunek zdumieni kontrybuenci".

Dział ekonomiczny.

—**Wiedeń** 26 listopada. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 b. m. 1903: Banknoty w obiegu 1,645.520.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 50,671.000), rezerwa kruszcowa 1,469.975.000 (więcej o 3,453.000), portfel weksl. 327,782.000 (mniej o 27,537.000), lombard papierów 40,160.000 (mniej o 712.000), banknoty wolne od podatków 221,473.000 (więcej o 54,135.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Budapeszt** 26 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·70 do 7·71; żyto na październik od—·— do —·—; na kwiecień od 6·68 do 6·69; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·49 do do 5·50, kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·19 do 5·20, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: piękua.

— **Wiedeń** 26 listopada. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·35, Akcj. austr. zakł. kred. 676·50, Akcje węg. zakł. kred, 749·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 535·50, Akcje Bankvereinu 505·50, Akcje Länderbanku 436·—, Akcje kolei państw. 668·25, Lombardy 87·50, Akcje kolei Elbethal 421·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 404·—, Akcje Rima Muranji 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1875, Losy tureckie 143·75, Ruble 252·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 26 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 213·—, Towarz. dyskontowe 198·50. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. M. Czosnowska z Podola ros. R. Krzysztofowicz z Bukowiny. A. Gorayski z Chodorówki. L. Młocki ze Złoczowa. P. Niemczewski ze Śniatyna. J. Lauterbach z Drohobycza. L. Podhorski z Ukrainy. S. Barabasz z Zakopanego. A. Gross z Białej. A. Sadowski z Podola ros. A. Szymonowicz z Besarabji. L. Garapich ze Złoczowa. A. Antoine z Francji Chalons. A. Dwernicki z Podola ros. S. Moysa z Rudnika. O. Luger ze Zborowa. P. Małaczyński z Sambora. A. Koblotz z Wiednia. W. Sulski z Śniatyna. K. Bromirski z Faszczówki. J. Priester i Bergl z Wiednia. M. Jędrzejowicz z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński ze Stanisławowa. W. Czaykowski z Bóbrki. Dr. J. Sidorowicz z Kołomyi. B. Younga z Rzeszowa. J. Sobolewski z Sambora. J. Walter z Krakowa. J. Poźniak z Warszawy. J. Filipek z Wiednia. A. Malinowski z Abazji. D. Majewski z Radruża. M. Czerwiński z Tetewczyc. W. Osoliński z Horpian.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(49)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zdawało się, że jest zjednana, gotowa w porywie litości dopomódz Rajmundowi. Ale w tej litości była domieszka niesmaku, ogarniającego czyste dusze, wtedy, kiedy w obec nich pyruszane są nieznane im, ponure głębie życia.

Gdy tak usiłowała przezwyciężyć odrazę, przypomniała sobie nagle obiad u państwa Perreuse, wesołą jadalną salę, odnowiony salon, Lucynę, Leonarda, gości, na których patrzała ze zdziwieniem, nawet czuprynę pana Gastellier.

— Czy pan pamięta? — rzekła. — Niemal, że o tem mówiliśmy u brata pańskiego, z powodu powieści Tołstoja. Nic nie mówił, słuchał. Przypominam sobie teraz: twarz miał ponurą. Ach! jak musiał być nieszczęśliwy.

Tysiąc bezładnych myśli snuło się po głowie lady Leavermore. Jak wszyscy ludzie jej rasy, miała głębokie poczucie koniecznego następstwa przyczyn i skutków: to, co jej przed chwilą odsłonił Rajmund, potwierdzało z mocą jej tradycyjne pojęcie o winie i karze. To też kiedy przeminęło pierwsze wzruszenie, nie mogła bezgranicznie litować się nad kobietą, która była podług niej splamioną, nad człowiekiem zmysłowym, zdolnym do tak nikczemnego porzucenia jej: niedola ich zbyt oddalona od koła, w którem obracały się jej sympatje, obcą jej była; ich namiętności i nieszczęścia równały się w jej oczach losom takiego naprzyład Edypa lub Klitemnestry. Nawet jej wyobraźnia nie mogła śledzić przebiegu dramatu, tak dalece nie pojmowała jego rzeczywistości. Wzruszała ją jedynie niezasłużona rozpacz Rajmunda, czyli cierpienia niewinnej ofiary, dotkniętej wraz z winnym ręką przeznaczenia. Na intencję powtórzyła:

— Tak, uczynimy wszystko, co będzie możliwe.

Nie byłaby Angielką, gdyby nie skorzystała ze sposobności wypowiedzenia krótkiego kazania:

— Jakże straszne są skutki czynów, kiedy robimy to, czego nie powinniśmy czynić!

Rajmund powrócił do hotelu nieco mniej zrozpaczony. Brat czekał na niego w posępnym pokoju, z którego był widok na dach akwarjum, na inne dachy, kominy, dymy snujące się po niebie. Zastanawiał się nad radami pana Bell, umiejąc jako adwokat, ocenić ich wartość praktyczną. Chciano faktów? Doskonale, znajdzie je! Odzyskiwał siły: przynajmniej miał teraz przed sobą cel wyraźny, akta zaś sprawy posłużą mu za broń. Wiedział dokąd się trzeba udać i jakie wybrać drogi. Sprawa stawała się podobną do tych, które tyle razy bronił i tak często wygrywał. Najważniejszem było, aby oddać się jej zupełnie, ale zachować zimną krew i zużytkować wszystkie swoje zdolności. Wypróbowawszy nieraz, że zaufanie dobrze oddziaływa, postanowił wierzyć w powodzenie: kiedy Rajmund zdał mu sprawę z wizyty, wydawał się zadowolony i odpowiedział:

— Jest to pierwsze zwycięstwo i jedno z ważniejszych, ponieważ tak trudno w tym kraju widzieć się z ministrem. W osobie twojej przyjaciółki zyskujemy cenną pomoc: wszystko zapowiada się dobrze. Dzięki temu, „Home secretary" słuchać nas będzie życzliwie. Tylko nie trzeba przyjść do niego z pustemi rękami, ale mieć fakta wyraźne, jak powiedział mój kolega. Przypuszczam, że zanim zobaczy się z nami, przejrzy akta sprawy. A zatem zbadamy je również z naszej strony, otworzymy ankietę, zwiedzimy miejsce wypadku, pomówimy z głównymi świadkami. Program jest wytknięty: walczyłem już nieraz z podobnemi trudnościami!

Bracia poświęcili dwa dni przeglądaniu zeznań, indagacji, protokołu. Nic nowego nie dowiedzieli się, krótkie bowiem zdania gazety, umiejętnie wydobywały treść istotną z tych dokumentów zagmatwanych i rozwlekłych. Czytając obronę pana Lawrence Bell przekonali się, że z wielką jasnością zgromadził wszystkie korzystne pierwiastki i z faktów wyprowadzał wszelkie domniemania o niewinności oskarżonej, jakie tylko zdrowa logika pozwalała z nich wysnuwać. Ale ponieważ te wywody nie miały żadnego wpływu na sędziów, nie wzruszą ministra, który zrzuca na nich odpowiedzialność. a zresztą prawdopodobnie rozumuje i myśli w ten sam, co oni sposób. A zatem niczego nie można spodziewać się z wątku hipotez i wniosków wysnuwanych z próżni, dających się tak łatwo rozciągać i wykrzywić: usiłowania skierować trzeba ku faktom nie wykrytym przez śledztwo, lub ku sposobom obalenia najniekorzystniejszych zeznań. Leonard uznał, że to ostatnie zadanie ma najwięcej widoków powodzenia; w tym więc duchu rozpoczął kampanię.

Bracia Perreuse zwiedzili najpierw miejsce wypadku, odtwarzając krok za krokiem spacer matki z córką, tak, jak je odtworzyło śledztwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Załeszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·08	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3 09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·46	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.